GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 666 | Lwów, niedziela, 1 kwietnia 1923. | Rok XIV.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Cena egz. 500 Mp. Redaktor naczelny: Stanisław Zachariasiewicz.

ALLELUJA!



Alleluja:
Tysiąc się dzwonów rozbuja,
Tysiąc spiżowych serc,
Tysiąc się dzwonów rozdzwoni
W jakiejś potężnej harmonji
Z kościołów — tych polskich twierdz.
Słysz duszo polska słysz!
Niech będzie czystym spiż,
I niech się nic nie uroni
Z tych lotów serdecznych wzwyż.
Z łąki, co w słońcu tonie
Cudowne płyną wonie,
Serdeczna wije się nić!
Cokolwiek jeszcze będzie,
Przecież na polskiej grzędzie,
Wolno nam, wolno żyć!
Ach kiedyż polskie serce
Po ciągłej poniewierce
Zacznie nareszcie bić?
I kiedyż się rozbuja
I kiedyż się rozdzwoni
W potędze i harmonji
I zacznie bić i bić?
Alleluja!!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Wesoły dziś nam dzień nastał!

Lwów, 31. marca.

Święto Bożego Zmartwychwstania, jednoczące sie z wiosenną odnową życia, przez długie lata polskiej niewoli było nam czemś stokroć więcej, aniżeli abstrakcyjnym tylko. religijnym symbolem. Teorja mesjanizmu, która z poezji wniknęła głęboko w umysły całego narodu, kazała nam łączyć w mistycznej symbiozie te dwa pojęcia: Chrystus i Polska. Teorja ta kazała nam wierzyć niezachwianie, że grób naszej narodowej niepodległości peknie, podobnie jak pękł grób Chrystusowy i że jak On, Syn Boży, tak Ona, Polska, zmartwychwstanie kiedyś w chwale.

I wiara ta kazała sercom strwożonym i osłabłym krzepić się i czuwać, i czekać, kiedy nadejdzie godzina — wiara ta nie dała im zamrzeć w jedynej martwocie, z której niemasz przebudzenia, to jest w martwocie ducha.

I oto hymn zmartwychwstania zabrzmiał nad ziemią naszą... I już po raz piąty dzwony wielkanocne obwieszczają po zjednoczonych ziemiach polskich nie tylko rezurekcje Chrystusa, ale i rezurekcję niepodległej Ojczyzny.

Lecz oto ten mesjanistyczny idealizm, który nam był dźwignią w chwilach ujarzmienia, obecnie przeszkadza nam widzieć fakty jasno i oceniać według ich rzeczywistej wartości. Według jego wysokiej miary, zmartwychwstanie nasze, za mało świetne, nie zasługuje na tę nazwę, bo nie dość chwalebne, nie dość dostojne.

Lecz ponad te jałowe biadania i teoremy wznosi się wielkie prawidło ewolucji, która nie tworzy odrazu dzieł skończonych, ale daje natomiast żywotnym ziarnom moc progresywnego rozwoju.

Ktokolwiek bez uprzedzeń śledzi przebieg wskrzeszenia Polski, kto wzrokiem jasnym obejmie ubiegłe pięciolecie, ten przyznać musi, że w niej te ziarna życia przetrwały niezamarłe, choć głuszył je i oplątywał, hojnie ręką wrażą rozsiany chwast i ziele trujące — że plon naszej żywotności państwowej coraz wyżej ku górze wystrzela, że każda nowa rezurekcja przynosi nam coraz pełniejsze odrodzenie, wskrzeszenie w coraz to nowem naszem prawie.

Bo czemże była Polska w pierwszych momentach swego odrodzenia? Była ona jak ta przyroda w pierwszej godzinie wiosny. Nieprzyjazne wpływy, wrogie zakusy, unosiły się nad nią, jak ciężkie, zabójcze opary, nie dopuszczające odde-

chu pod ożywczem słońcem wolności. Bez wojska, bez skarbca napełnionego złotem, bez jasno ustalonych praw, bez granic, mogła wydawać się tylko efemerydą, tworem sztucznym, który cudza wola zgalwanizowała chwilowymi pozorami życia.

Ale ubiegłe pięciolecie dowiodło, że nie byliśmy nigdy narodem umarłym, że śmierć polityczna była tylko materjalną, a nie zabiła w nas woli do wolności i energji czynu. A każdy rok następny przynosił coraz bardziej krzepkie sprężenie ramion tej Zbudzonej, coraz większą konsolidację naszych sił wewnętrznych. Powiedzieć to sobie możemy z dumą, choć z drugiej strony nie możemy przeoczać wszystkiego, co u nas jest złe, ani że zła tego jest bardzo wiele.

Niemniej, mimo zaistnienia przyjaznych dla naszego odrodzenia politycznego okoliczności, stwierdzić nam wolno z całą stanowczością, że nie z zewnątrz spłynęła nam nieprawdopodobna wprost siła odporu przeciw wrogim zakusom roku 1918 i 1919 — nie zewnętrzne czynniki dokonały cudu nad Wisłą i całej przedziwnej epopei odparcia bolszewików i nie zewnętrzna pomoc uratowała dla Polski lwią część prastarej ziemi śląskiej.

Te wszystkie mcce były w nas — i one dały nam niezbite świadectwo, że zmartwychwstaliśmy naprawdę — jak ongiś Chrystus, choć w ciele mniej chwalebnem — ale w całej naszej istocie, której żadna cząsteczka nie przestała tworzyć zwartej całości ze swoim organizmem macierzystym.

A uznanie naszych granic wschodnich oraz pełnej suwerenności państwa polskiego na całym obszarze Rzeczypospolitej dokonane obecnie przez Radę ambasadorów, szczególniejszym zbiegiem okoliczności w przededniu święta Wielkiej Nocy uwydatnia tem wypuklej analogję między naszem odrodzeniem narodowem a Zmartwychwstaniem Chrystusa. Bo akt ten nie jest niczem innem, jak tylko stwierdzeniem ze strony świata zewnętrznego, że Polska wskrzesła rzeczywiście i że to jej wskrzeszenie opiera się na trwałych pierwiastkach życia — akt ten nie jest niczem innem, jak tylko sankcją oficjalną i zarejestrowaniem w ewangelję polityczną tej siły odrodczej, która w wewnętrznem skonsolidowaniu się naszego państwa dawno już odniosła swój tryumf.

Toż gdy rozebrzmią dziś dzwony Wielkanocne, wolno nam będzie ze szlachetną dumą spojrzeć na etap drogi już przebyty — lecz nie wolno przytem zapomnieć, że kto prawdziwie żyw, ten ustawicznie winien wskrzeszać swego ducha i ducha swego narodu z martwego zaskorupienia egoizmu, budzić go do czynu dobra i prawdy. Nie wolno nam zapomnieć, że zgubnym chwastem egoizmu i materjalistycznego zaskorupienia zawalona dziś nasza niwa i że prawdziwie wolnymi będziemy wówczas dopiero, gdy chwast ten wytrzebić zdołamy, gdy nastąpi zupełne odrodzenie sił moralnych narodu.

I to pragnienie, zew tego dążenia, niechaj rozlegnie się donośnie w czystym spiżowym dźwięku dzwonów niosących po Polsce nowinę:

„Wesoły dziś nam dzień nastał!"

(p.)



Czy dobrze zrobiono zrzekając się kresów podolskich?

Od jednego z wybitnych obywateli, znanego ze swej ofiarności na cele narodowe, którego przodkowie od wieków bronili bohatersko i z całem poświęceniem jednej z najważniejszych naszych placówek kresowych, otrzymujemy bardzo cenne uwagi, które ze względu na aktualność w całości umieszczamy:

Do artykułu pana Stanisława Grabskiego w „Słowie Polskiem" pod tytułem: „Granica Ryska" muszę dorzucić parę uwag.

Przedewszystkiem zaznaczam, że wierzę w jak najlepszą wolę, zarówno autora artykułu, jak i reszty członków komisji ustalającej naszą granicę — **a jednak podnieść muszę,** że **oddając bolszewikom Kamieniec Podolski i Płoskirów,** nie zastanowili się dostatecznie nad tem, że czynią Polsce, chociażby nieświadomie — **straszną, niepowetowaną szkodę!**

Co uczyniono, to zilustruje najwymowniej okrzyk jednego z wybitniejszych polskich oficerów, z grona wojskowych, opuszczających z bólem w sercu i ze łzami w oczach Podole:

„Dla jakichś tam Dziurdziuliszek i Mysikiszek tracimy na wieki nasz Kameniec Podolski, tak piękny, tak ukochany!..."

W tym bolesnym, serdecznym okrzyku — mieści się **cała tragiczna prawda tej przesmutnej transakcji granicznej!**

Straciliśmy na wieki i to najzupełniej dobrowolnie — najpiękniejszy i **najżyźniejszy pas Podola,** przylegający do Tarnopolszczyzny, z prześliczną, pełną pamiątek i bohaterskich wspomnień, stolicą, Kamieńcem Podolskim!... Straciliśmy, mając już jaknajsilniej w ręku, przy **zdecydowanej woli sowietów, pozostawienia go nam!**

Nie żyzność gleby i piękność okolic tu decyduje. — Że nie o tę piękność grodu i jego położenie chodziło (jednak) naszym bohaterom narodowym, lecz, że **twierdza Kamieniecka** zawsze **przedstawiała niezmiernie wielkie znaczenie strategiczne** — tego faktu dowodzą zawzięte boje, które wiedli o Kamieniec Podolski, odbierając go tyle razy dla Polski wrogom — nasi najwięksi wodzowie.

Dziś zaś, Kamieniec Podolski, połączony niezmiernie ważną koleją strategiczną z Płoskirowem, koleją, biegnącą tak blizko i prawie równolegle z byłą granicą Galicji, bardziej niż kiedykolwiek stanowi **podstawę wypadową — niestety, już nie dla nas, lecz, dzięki naszym statystom w Rydze — dla naszych niebezpiecznych sąsiadów!**

Dziś, wskutek obdarowania sowietów Kamieńcem Podolskim, z linią kolejową Kamieniec-Płoskirów, **stałe i najpoważniejsze**

niebezpieczeństwo zagraża całej

Tarnopolszczyźnie po Lwów.

Niemniejszą szkodę wyrządzono państwu naszemu w Rydze **pod względem narodowym.** Myli się bowiem Szanowny Autor, twierdząc, że przez przyłączenie tych powiatów podwoiliśmy liczbę wrogich państwu mniejszości narodowościowych! Zapomina bowiem (nie przypuszczam, aby o tem nie wiedział...), że **właśnie powiaty Kamieniecki i Płoskirowski, oraz Winnicki i Latyczowski — to najintenzywniejsza, wielowiekowa kolonizacja największych polskich patrjotów** — Zamoyskich i Czartoryskich. O tem pamiętać bezwarunkowo należało.

Pod Płoskirowem naprzykład rozsiadła się olbrzymia mazurska kolonia: Gryczanna, licząca około 10.000 Mazurów, w samem mieście jest ich drugie tyle; dalej znaczne mazurskie osiedla, liczące po 5000 do 6000 osób, ciągnące się przez cały powiat latyczowski, aż po Winnicę!

Ten z górą milion polskiego ludu

skazany został na zagładę, wraz z tymi licznymi Rusinami, którzy zupełnie w tych powiatach się spolonizowali.

Obecnie, bolszewicy, stosując wśród tego nieszczęsnego ludu okrutny i **bezwzględny terror** — wywożą ludzi masowo w głąb Rosji, nasyłając natomiast również masowo **Kacapów, Kałmuków i Kirgizów** zpoza matuszki-Wołgi! — Oto prawdziwy obraz.

Natomiast — pozyskaliśmy potężny szmat półdzikich moczarów, pod Prypeć, znaczną część Białej i Czarnej Rusi, z elementami oporu i rozkładu.

Czy więc ustalenie naszej wschodniej granicy w Rydze ma być **istotnie zgodnem z interesem Polski.**

Jedno jeszcze sprostowanie — oto, twierdzi p. Grabski, że po pogromie czerwonej armji pod Warszawą, cofała się ona wprawdzie, lecz... z oporem, i że, wskutek tego, nasza zwycięska armja nie mogłaby dotrzeć do Dniepru przed zimą!... Na to odpowiem tylko tyle: **watahy Trockiego uciekały w szalonej panice** i nic nie przeszkadzało zwycięskiej armji polskiej iść, gdzie i dokąd się jej podobało i dokończyć **zwycięstwa,** nie przerywając go nad Zbruczem.

I **uzyskaliśmy tę piękną granicę,** ale **nie z Ukrainą i nie z Petlurą,** a z hordami Kirgizów i Kacapów, **zatracając nasze odwieczne przedmurze kresowe,** z jego polskim ludem i twierdzą Kamieńcem, nie mówiąc już o wspaniałej, nieprzerwanej linji granicznej, wspólej z Rumunją, ponad Besarabją, linji posiadającej **olbrzymie strategiczne dla nas znaczenie. O tem jednak, niestety. w Rydze nie pomyślano.**

Z przytoczonego, przekona się Sz. Autor artykułu „Granicy Ryskiej" — że nietylko żydo-masoni i inspirowane przez nich koła — jak się wyraża — mają żal do niego.

Jan-Wiktor Raciborowski.

Jak święcono Wielkanoc w Polsce.

(p.) Święta wielkanocne w Polsce bywają tradycyjnym zwyczajem obchodzone z tak wielkim sumptem i wystawnością, które wzbudzają podziw u innych narodów.

Święcone jadło, przy którem nie może brakować wędlin, jajek i słodyczy, mało jest znanem na Zachodzie. Wyrobiły sobie tę tradycję tylko wyłącznie ludy słowiańskie. Ale zarówno jak luksus wielkanocnego stołu jest naszym specyficznym obyczajem, tak z drugiej strony i surowe przestrzeganie Wielkiego postu nigdzie nie miało tak wielkiego poszanowania, jak u naszych przodków.

W prawdziwie pobożnym domu staropolskim przez cały czterdziestodniowy ten okres wstrzymywano się od potraw mięsnych, zaś w **Wielkim tygodniu od Wieczery Pańskiej,** którą obchodzono we Wielki Czwartek, aż do Rezurekcji, zachowywano post tak ścisły, że prócz herbaty i co najwyżej suchego chleba żadnego pożywienia nie przyjmowano.

Za to po rezurekcji obsiadano stoły, uginające się pod ciężarem jadła i napojów i rozpoczynano sute libacje. Niejednokrotnie, co prawda, miały one niezbyt wesołe następstwa, gdyż organizm po długim poście nie mógł odrazu podołać stawianym mu wymogom. Jednakowoż silna struktura naszych dziadów dawała sobie z tym oporem radę i przy huku moździeży i **wiwatowych strzałów z fuzji i pistoletów** radowano się hucznie i buńczucznie, że Chrystus zmartwychwstał.

Jak ongiś krajano Polskę w Brześciu.

W czwartą rocznicę haniebnego zamachu na nasze granice.

Senzacyjne rewelacje wybi nej oscbistości olitycznej-

(ch) Cicho i niespostrzeżenie minął onegdaj 4 rok od zawarcia traktatu pokojowego w Brześciu litewskim, na podstawie którego mocarstwa zaborcze z żywego organizmu Polski wykroiły szmat rdzennie polskiej ziemi chełmskiej, przekazując ją nowo tworzącej się Ukrainie. Stało się to w chwili, gdy w Europie poczęły rozbrzmiewać hasła samostanowienia narodów, gdy równocześnie mocarstwa centralne zapewniały ówczesnych leaderów polityki polskiej o wskrzeszeniu niezawisłego państwa polskiego w granicach historycznych. **Tymczasem zakulisowo robiono zupełnie coś przeciwnego.** Ohydne plany zaborców spełzły jednak na niczem. Polska powstała do samodzielnego bytu po rozgromieniu i upadku mocarstw centralnych i przekreśleniu postanowień traktatu brzeskiego.

Dziś po latach kilku możemy ze spokojem przyglądać się momentom, które poprzedziły zawarcie tego osławionego traktatu.

Nader ciekawe rewelacje otrzymaliśmy w tej sprawie od wysoko postawionej osobistości politycznej, która miała sposobność przyglądnąć się zbliska ówczesnemu czarno-żółtemu systemowi i zdradliwej polityce rządu wiedeńskiego.

Oto co podaje owa osobistość:

Podczas gdy społeczeństwo i opinja publiczna w Niemczech zaczęły się coraz głośniej domagać zawarcia pokoju zwycięskiego t. zw. „Siegesfrieden“. Austrja, znużona i walcząca na dwa fronty chciała tylko „Ehrenfrieden“. W tem wahaniu się pomiędzy jednym a drugim nakazem wyłonił się w głowach dyplomatów z Czerninem na czele projekt **zawarcia pokoju „chlebowego“ t. zw. Brotfrieden.**

Ażeby zrozumieć jak przyszło do traktatu w Brześciu, musimy nieco głębiej sięgnąć. Jest publiczną tajemnicą i rewelacje powojenne nie robiły z tego żadnego sekretu, że **właściwym kierownikiem polityki zagranicznej nie był gabinet Czernina, tylko poprostu** niejaki **p. Eidinger, doradca p. Czernina.**

On siedział obok niego w Brześciu Litewskim i wszędzie jeździł z nim, tak, że w tym czasie nazywano ministerstwo spraw zagranicznych — **ministerjum Eidingera. Kim był właściwie p. Eidinger.** Był to przed wojną skromny zupełnie człowiek, pochodzący z Bukowiny. Trudnił się pośrednictwem w najmie robotników sezonowych, na Bukowinie kwitnął bowiem podówczas t. zw. „handel żywą robocizną“. P. Eidinger był jednym z głównych pośredników wykorzystujących tych chłopów, pracujących przez cały sezon. Kontrakty były tak fatalnie ułożone, że tworzyły solidarne grupy po 5 do 10 chłopów, pracujących całe lato za najgorszem wynagrodzeniem. Władze lokalne zaczęły się coraz bardziej tym szwindlem interesować. Jednakże p. Eidinger cieszył się szczególnemi względami władz centralnych i Wiednia, które niezrozumiałą wprost pieczą go otaczały, mimo tego wszystkiego, co się działo. Już wtenczas przebąkiwano, że **Eidinger pozostaje w dobrych stosunkach z ówczesnym ambasadorem w Bukareszcie Czerninem. Wtedy to właśnie zawiązała się pomiędzy nimi ściślejsza przyjaźń. Eidinger potrafił uzyskać pełne zaufanie hr. Czernina** i co ciekawe, **pożyczał mu pieniądze,** co niewątpliwie stało się przyczyną zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni pomiędzy tymi ludźmi, pochodzącymi z zupełnie różnych sfer. Przypuszczenie to wydaje się tembardziej słuszne, że jak wiadomo, **hr. Czernin znajdował się podówczas prawie zawsze w przykrych stosunkach finansowych.**

W ten sposób

Eidinger stał się wielką rybą we Wiednu.

Jeździł tylko salonkami prosto do Wiednia, potem do Brześcia i znów z powrotem.

Tu warto wspomnieć o charakterystycznym dla stosunków austrjackich wypadku. Najwięcej złota ciągnęła podówczas z Austrji Rumunja za zboże. Tak się jakoś działo wtedy w Austrji, **że zboże sprzedawano Anglji a równocześnie i Austrji, z tą jednakże różnicą, że Anglji dawano na kredyt, a Austrji natomiast za złoto. Tylko część tego zapłaconego złotem zboża wysłała Rumunja.** Cała sfora agentów rządu austrjackiego wyjechała do Rumunji celem zakupna zboża, przywożąc oczywiście z sobą ogromne zapasy złota. Tymczasem **interes ten w ostatniej chwili został rozbity.**

Emisarjusze austrjackiego rządu musieli wracać z niczem do Wiednia. I wtedy wydarzył się im bardzo przykry incydent. Mianowicie gdy opuszczali granicę rumuńską, **zjawiła się celna władza rumuńska,**

odebrała im całe złoto, przeznaczone na zakupy,

wystawiając w zamian kwit, że rząd rumuński wypłaci im później w papierowych pieniądzach.

Tymczasem Eidinger wypłynął na powierzchnię życia politycznego Austrji **i stał się jednym z najwybitniejszych dygnitarzy austrjackich.** W Brześciu Litewskim

do spółki z Czerninem zawarł z Ukrainą traktat pokojowy,

na podstawie którego zagrabiono ze 127.000 klm. kwadr. Kongresówki 18.000 klm. kwadr. na rzecz nowo utworzonego państwa ukraińskiego.

Była to jawna prowokacja społeczeństwa polskiego. To też z żywiołową siłą zrodziła się we wszystkich miastach i miasteczkach polskich reakcja przeciwko temu hańbiącemu traktatowi. Olbrzymim manifestacjom nie było końca. Rząd austrjacki czuł się zaskoczony wypadkami. **Społeczeństwo polskie odczuło zabór Chełmszczyzny jako czwarty podział Polski.** Szczególnym zbiegiem okoliczności sfery watykańskie, jak ówczesna prasa twierdzi, z hr. Ledóchowskim na czele), upatrywały w tym kroku bardzo korzystny objaw dla interesów katolickich. Zrodziła się bowiem koncepcja,“ że Chełmszczyzna stanie się właśnie pomostem dla emisarjuszy na Wschód.

Jak się zachował wobec tych wypadków rząd wiedeński? Starał się on, jak i w wielu poprzednich wypadkach, **stłumić wszelkie manifestacje przy pomocy żywiołów nam wrogich,** cieszących się wówczas jego względami. Ówczesny namiestnik hr. Huyn (gen. austrjacki) wobec zapewnienia poważnych obywateli polskich, że manifestacja ta nie posunie się do czynnych wykroczeń i zaburzeń, zgodził się nie stosować represji. Wywiązała się natomiast pomiędzy nim i ówczesnym min. spr. wewnętrznych Heinoldem nadzwyczajnie ożywiona i wprost gorączkowa wymiana telegramów. **Huyn stanowczo odmówił stłumienia tych manifestacji,** powołując się **na opinję dyrektora policji Reinlendera, że nie można iść przeciw całemu społeczeństwu,** że liczyć się trzeba z żywiołowym odruchem społeczeństwa.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o charakterystycznym epizodzie, że już w przededniu tych manifestacyj w ostatniej chwili starał się Heinold wpłynąć na Huyna, aby zakazał i wstrzymał wszelkie manifestacje, a wówczas Huyn zirytowany, odezwał się do niego:

Hab' ich den Frieden von Brest-Litewsk unterschrieben? Haht man mich gefragt, wie man das gemacht hat?

(C. d. n.).

Cesarz Wilhelm chce wrócić do Berlina.

Policja berlińska zebrała bardzo obszerny materjał dowodowy w sprawie zamierzonych ostatnio zamachów stanu i stwierdziła, że na czele ruchu prawicowego, dążącego jawnie do obalenia obecnego ustroju i obecnej, republikańskiej formy rządu, tudzież do restytucji monarchji z Hohenzollernem na czele, stoi generał **Ludendorff.** Już sam ten fakt daje poniekąd rękojmię, że **plany monarchistów niemieckich i tym razem spełzną na niczem, gdyż Ludendorff zamierzeń swoich dotąd nigdy przeprowadzić nie zdołał.**

Znany literat i krytyk niemiecki Roda-Roda wyraził się był niedawno o Ludendorffie w sposób następujący: „Człowiek ten ma właściwie **zawód podwójny, chce być i sławnym generałem i sławnym politykiem,** w rzeczy zaś samej wykazuje on jako generał „nerwy“, a jako polityk „pięść żelazną“. Byłoby naturalnie lepiej, gdyby jako generał miał pięść żelazną, a jako polityk nie miał nerwów.“

Gen. Ludendorff w mylnych, jak zwykle rachubach, sądzi, że chwila obecna jest stosowna do **powrotu Hohenzollernów do władzy.** W Doorn przybywają od kilku tygodni emisarjusze Ludendorffa i układają wspólnie ze sztabem Wilhelma ucieczkę eksceasarza z Holandji i powrót jego do Berlina. Władze holenderskie, poinformowane dokładnie o tych planach, zarządziły stosownie do przyjętego wobec ententy zobowiązania, daleko idące środki ostrożności, aby ucieczkę Wilhelma udaremnić. Inwigilacji poddały władze holenderskie również następcę tronu. Dnia 26. bm. wyjechała obecna małżonka cesarza Wilhelma w towarzystwie swych dzieci i licznej świty na Śląsk Górny, a osoby, stojące „blisko“ obecnego dworu niemieckiego utrzymują, że „cesarzowa“ pożegnała męża swego słowami: „Do widzenia się z początkiem przyszłego miesiąca w Berlinie“.

Nieprawdopodobnem się wydaje, by Wilhelm łudził się nadzieją, że pojawienie się jego w Berlinie wywoła entuzjazm wśród ludności, nieprawdopodobnem jest tedy, by Wilhelm w porozumieniu, z Ludendorffem myślał o zamachu stanu w chwili obecnej. Faktem jest jednak, że były cesarz niemiecki utrzymuje w Doorn formalny urząd dyplomatyczny i że pozostaje w ciągłej styczności z wszystkimi wybitnymi monarchistami, w większych miastach niemieckich. Może nie teraz, ale w każdym razie w przyszłości, spodziewać się można nagłej jakiejś niespodzianki ze strony Wilhelma, która jednakże skończy się niewątpliwie tak samo jak wyprawy Karola Habsburga do Budapesztu. Ententa nie zgodzi się nigdy na powrót Hohenzollernów do władzy.

Dr. Jeleń.







Barwne pisanki wielkanocne.

(p.) Jedna z pięknych tradycji wielkanocnych to zwyczaj naszego ludu malowania jaj na rozmaite sposoby i wzory.

Według sposobu malowania noszą te jaja rozmaite nazwy: pisanek, malowanek, krasanek, skrobanek i t. p. Najpopularniejsza jednak jest nazwa **pisanki**.

Pisanki bywają bardzo rozmaite i świadczą chlubnie i inwencji artystycznej naszego ludu. Do najzwyklejszych należą t. zw. **malowanki**, to jest jaja ufarbowane na jeden kolor. Barwy pisanek są bardzo urozmaicone, a do ich przyrządzania używa się zwykle farb roślinnych spreparowanych domowym sposobem. Przygotowanie tych farb jest sekretem przekazywanym tradycyjnie z pokolenia na pokolenie. Np. jaja, które mają być ubarwione na żółto, gotuje się w łupinach cebuli, ciemniejszy kolor brunatny uzyskuje się przez moczenie jaj we wodzie w wydrążeniu pnia dębowego, lub gotowanie w wywarze z liści orzechowych, zielony przez dodanie ałunu do wywaru z kołek olchowych, czarny z kory olchy i młodych liści czarnego koloru, fioletowy z kwiatu malwy, czerwony z odwaru czerwczyków.

Co prawda w ostatnich lat dziesiątkach dziewoje wiejskie coraz częściej przekładają łatwiejsze zakupno barwików do pisanek w sklepach nad przyrządzanie ich według starych recept.

Monotonne jednokolorowe malowanki bywają urozmaicone wyryciem na nich różnorodnych wzorów. Jeżeli wzory te rysują się igłą przez zeskrobywanie barwy, to są to rysowanki albo skrobanki. Bardziej kunsztowne jest natomiast **„pisanie" jaj woskiem**, a następnie gotowanie ich w rozmaitych farbach przez co uzyskuje się pisanki w kilku kolorach.

To zdobnictwo pisankowe dało początek tak dziś modnemu batikowi, który przeniósł sposób zastosowany do malowania jaj na tkaniny różnego rodzaju.

W ostatnich latach przyjmuje się także zwyczaj zdobienia jaj wielkanocnych bibułkowemi naklejankami lub obszywanie ich materją, oraz oklejania pozłótką.

Zdobnictwo pisankowe jest dla wsi naszej ważną gałęzią sztuki, a dobre „pisanki" zażywają sławy po całej okolicy.

Czy to duch zapukał do okna?

(p). Pewien lekarz został wezwany po całodziennej nader wytężającej pracy późnym wieczorem do chorego celem dokonania bardzo ciężkiej operacji.

„Uczyniłem co do mnie należało" — opowiada lekarz — poczem chciałem pójść do domu, czując potrzebę spoczynku. Lecz rodzina chorego zaklinała mnie, abym przy nim pozostał, ofiarując mi łóżko w sąsiednim pokoju. Zasnąłem bardzo szybko z powodu znużenia, ale niebawem zbudzono mnie, ponieważ chory cierpiał wielkie bole.

Postanowiłem mu zastrzyknąć dawkę morfiny i niezupełnie jeszcze otrzeźwiony ze świeżego snu, otworzyłem moją apteczkę podręczną i wyjąłem z niej flaszeczkę.

W chwili, gdy miałem w niej zanurzyć strzykawkę, usłyszałem nagle

nadzwyczaj gwałtowne pukanie do okna.

Pukanie to zaalarmowało mnie do tego stopnia, że w jednej chwili odbiegła mię senność w zupełności. Przystąpiłem do okna, lecz nie było przy niem nikogo. Wziąłem się więc z powrotem do przygotowania zabiegu, ale

w tej chwili zdrętwiałem z przerażenia.

Spostrzegłem się bowiem, że niezupełnie otrzeźwiony ze snu **popełniłem straszną pomyłkę.** Wyjąłem mianowicie zamiast flaszeczki z morfiną, flaszeczkę z atropiną, której **zastrzyknięcie byłoby musiało** spowodować niechybną śmierć pacjenta. Dla mnie zaś fatalna ta pomyłka byłaby wyrokiem **długoletniego więzienia.**

Kto zatem zapukał do okna w krytycznym momencie, aby mnie ostrzec? Czy istnieją naprawdę **dobre duchy opiekuńcze** ostrzegające nas przed grożącem niebezpieczeństwem?

Nowy zwrot w sprawie tajemniczej zbrodni.

NIEZNANY SAMOBÓJCA OCZYSZCZA PARĘ KOCHANKÓW Z ZARZUTU MORDERSTWA.

(i) Senzacyjny proces pani Steinmann i porucznika Van den Wouwera, skazanych przez trybunał w Antwerpji na kilkanaście lat więzienia za zamordowanie męża podsądnej bankiera Steinmanna, popełnione w niezwykle **tajemniczych** okolicznościach, — nabrał **obecnie nowego rozgłosu** skutkiem wypadku, który mógłby świadczyć, że jednak skazani byli niewinni.

Oto w Brukseli odebrał sobie w tych dniach życie jakiś człowiek, przy którym znaleziono kartkę, zawierającą tylko te słowa:

„Ja jestem zabójca Pawła Steinmanna, wziąłem za to 3500 franków".

Wyłania się nowa tajemnica i nowe przypuszczenia. W zagadkowym liście samobójca nie wyjaśnia **przez kogo został wynajęty** celem wykonania zbrodni. Pani Steinmann i jej kochanek byliby tym listem oczyszczeni od zarzutu dokonania morderstwa, lecz nie od zarzutu namówienia do zbrodni.

Tak więc zagadka zbrodni nie została wyjaśniona ostatecznie, weszła tylko w nową fazę dociekań i porusza znów fantazję i ciekawość żądnych senzacji tłumów.



Para kochanków: porucznik Van den Wouwer i pani Steinmannowa, żona zamordowanego bankiera.

Podziemna armja rozbrojonych Niemiec.

Nie można dopuścić, aby Niemcy spokojnie przygotowywały mobilizację!

Traktat wersalski, zamykający kilkuletni okres tytanicznych zmagań największych mocarstw świata, postanowił, że **Niemcy pokonane i zdruzgotane mają sie rozbroić i utrzymywać tylko konieczny kontyngent wojsk potrzebny bezwzględnie dla ochrony mienia i bezpieczeństwa obywateli.**

Tymczasem **Niemcy cichaczem i konspiracyjnie zbroiły się i zbroją dalej gwałtownie**, aczkolwiek urzędowo urbi et orbi zapewniają o swej bezsilności i pokojowem usposobieniu.

Niesłychanie ciekawe rewelacje na temat zakulisowej roboty niemieckiej zamieszcza na łamach „Temps'a" pułk. Reboul, znakomity znawca stosunków politycznych. Pisze on:

„Od roku władze niemieckie rozpowszechniły w wojsku następujące postępowanie: **pociągają one do wojska młodych ludzi**, których wiek nie pozwala na wstępowanie do wojska bez specjalnego pozwolenia.

Wbrew przepisom traktatu rekrut zostaje żołnierzem wyćwiczonym. Żołnierzy tych powołano pod broń w grudniu i styczniu, niezapomniano również i o ochotnikach.

Niektóre pułki, o których posiadamy pewne informacje, a które obozują głównie w **Prusach Wschodnich, liczą dwa razy więcej żołnierzy, niż to jest przepisane. Należy uważać, że**

Reichswehra liczy obecnie co najmniej 150.000 ludzi.

Lecz nikt nie wie o liczebności formacji „Schupo". Formacja policyjna „Schupo", która winna posiadać ograniczone uzbrojenie,

jest doskonale zaopatrzona w kulomioty i w miotacze min.

W czasie rozruchów komunistycznych w Zagłębiu Ruhry, posługiwała się ona również artylerją, z którą na pewno nie rozstała się. **Posiada ona również aeroplany.**

W razie mobilizacji armja niemiecka rozporządzałaby środkami technicznymi cztery razy potężniejszymi, niż w r. 1918, a są one już obecnie potężniejsze niż te, jakie posiada nasza armja".

„W razie wojny rezerwiści również staną pod broń" Dzisiaj Niemcy rozzuchwalili się i zorganizowali mniej lub więcej oficjalnie **biura mobilizacyjne".**

Pułk. Reboul kończy swój artykuł wezwaniem do władz francuskich, aby **zmusiły Niemcy do uszanowania traktatu, który przewiduje zupełne rozbrojenie** Niemiec. **Autor artykułu uważa, że przedewszystkiem należy nie dopuścić, aby Niemcy mogły spokojnie przygotowywać mobilizację.**

Luksusowe urządzenie państwowego kasyna.

Urzędnicy naftowi uznają tylko dąb, heban i palisander.

Bardzo ciemną plamę na działalność ówczesnej dyrekcji Polminu rzuca fakt, który stwierdza cały szereg wiarygodnych świadków. Oto za czasów sławnej żelaznej miotły min. **Michalskiego** Polmin jakby na kpiny budował w szalonym tempie kasyno i urządzał jego wnętrza. Pewnego dnia min. Michalski zapowiedział swój przyjazd do Drohobycza. W Polminie **wybuchła panika.** Słusznie przypuszczano, że min. Michalski gdy **odkryje tajniki gospodarki, rozpędzi na cztery wiatry dyrekcję Polminu.** Dla ratowania więc siebie i przepychów kasyna, zaaranżowano następującą akcję zapobiegawczą. Tamtejszy inżynier naftowy p. **Limbach** późną nocą, nie zważając na szalejącą burzę, wyjechał samochodem do Lwowa, aby tutaj działać. Za nim ciągnęły **samochody ciężarowe, które w kilka godzin już przywiozły do Drohobycza gotowy materjał drzewny, poprostu kilka wagonów desek, któremi niektóre sale, a zwłaszcza bibljotekę zupełnie oszalowano,** tak, iż zdawało się, że poza tem oszalowaniem znajduje się **próżnia.** W istocie oszalowania te kryły czarne dęby i hebany, prawdziwe złocenia, miljonowej wartości plafony i rzeźby, które, gdyby zobaczył p. Michalski, musiałby wyciągnąć z rabunkowej gospodarki daleko idące konsekwencje.

I w istocie **oszukano p. min. Michalskiego,** bo gdy zapytał on o cel oszalowania, oświadczono mu, że **„budynek znajduje się w przebudowie i chwilowo dlatego w salach panuje taki nieporządek“.**

Oto historja z działalności Państwowych zakładów naftowych, które zamiast iść z pomocą skarbowi państwa, **pracują nad dewaluacją marki polskiej, budując luksusowe kasyna dla urzedników naftowych.**

Rząd powinien wkroczyć w tego rodzaju gospodarkę, z której znamy także i szereg innych szczegółów, **a organizacje urzędników państwowych wszystkich dykasterji zastrzegą się niezawodnie przeciw forytowaniu kolegów, którzy nie na kolei, poczcie itd., lecz w nafcie pracują.**

Jak już donieśliśmy działalność państwowych Zakładów naftowych wywołała w ostatnich czasach **liczne komentarze,** które absolutnie **nie przynoszą dobrego świadectwa tej instytucji.** Już czynniki kompetentne uznały potrzebę radykalnych zmian bo niedawno na wszystkich ważnych stanowiskach dokonano przesunięć personalnych, a czy z pożytkiem dla tej gałęzi służby państwowej niedaleka przyszłość ukaże.

Dziś mówimy tylko o dotychczasowej działalności, o tem jak **pełnymi worami sypano dobre wówczas marki polskie na rzeczy luksusowe,** których celem było służenie wyłącznie kilku jednostkom **nie zaś skarbowi państwa i narodu.**

Państwowe zakłady naftowe w Drohobyczu ukończyły niedawno dopiero budowę jednego z najwspanialszych budynków w Małopolsce wschodniej **kasyna,** które jako miejsce rozrywek urzędników państwowych z działu nafty **przyozdobiono najdroższymi i najwspanialszymi wnętrzami.** Kasyno naftowe **finansowane wyłącznie przez rząd,** posiada dziś przepych, jaki widzi się w tego rodzaju miejscach tylko za granicą. Salę jadalną wykonano z **amerykańskiego orzecha,** salę bilardową z **mahoniu i palisandru,** salę biblioteczną z **dębu i hebanu,** a wreszcie **salon z jasnego i czarnego dębu.**

By zaokrąglić to wszystko kierownictwo państwowych zakładów naftowych **wybudowało 14 pokoji gościnnych luksusowo urządzonych,** których celem było jak nazwa wskazuje pomieszczenie gości. Ponieważ goście jakkolwiek często bywali i zabawiali się w tem kasynie, to jednak musieli widocznie mieć także inne pomieszczenie, bo pokoje gościnne zostały **zajęte** w znacznej części przez urzędników Polminu, którzy znaleźli w nich wcale wygodne pomieszczenie w pobliżu osławionego miejsca zabawowego, jakiem stało się kasyno.

Koszta urządzenia kasyna tego **wyniosły około dwóch miliardów marek,** a budowa trwała prawie dwa lata. Przedsiębiorca budowy inż. **Żychowicz** w trakcie budowy oświadczył, że nie będzie jej dalej kontynuował, miał on bowiem poważne obawy, że pewnej chwili **rząd centralny wkroczy i ukróci tę rozrzutną gospodarkę Polminu** zamykając dopływ potrzebnych funduszów. Budowę jednak kontynuował dalej kto inny.

Wstrzymanie wykonania wyroku na arcyb. Cieplaka.

Warszawa. (AW). **Wczoraj rząd polski otrzymał oficjalne zawiadomienie o odroczeniu wykonania wyroku na arc. Cieplaku. Sowiety zwróciły się również z podobnem zawiadomieniem do Waszyngtonu**

Warszawa. (AW). Departament Stanów Zjednoczonych polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Berlinie, **aby zawiadomił rząd sowietów, iż Stany Zjednoczone żywią niepłonną nadzieję, że życie arcyb. Cieplaka i ks. Butkiewicza będzie uszanowane.**

Rzym. (PAT). Jak słychać, Watykan ma zamiar zażądać od rządu sowietów, aby ks. arcybiskup Cieplak i prałat Butkiewicz uznani zostali **za bezpośrednich podwładnych papieża i aby jako tacy pozostali wolni.**

Paryż. (PAT). **Liga praw człowieka wystosowała do Cziczerina telegram z wezwaniem, aby oszczędził życie skazanych księży, których stracenie byłoby aktem niedającego się usprawiedliwić okrucieństwa.**

Kronika.

Lwów, 31. marca.

TRADYCYJNYM ZWYCZAJEM WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM TA DROGĄ ZASYŁAMY SERDECZNE ŻYCZENIA: WESOŁYCH ŚWIĄT!

—o—

Najbliższy numer „Gazety Porannej“ wyjdze o zwykłej porze we wtorek dn. 3. kwietnia.

Biura redakcji i administracji „Gazety Porannej“ w sobotę popołudniu i w Niedzielę Wielkanocną będą zamknięte.

Biura administracji „Gazety Porannej“ w poniedziałek będą otwarte tylko od godz. 10 do 12 przedpołudniem.

—o—

Pieśni wielkanocne układu W. Adamczaka odśpiewa chór żeński czterogłosowy pierwszego dnia świąt w kościele OO. Jezuitów o godz. 12.30 drugiego dnia w kościele katedralnym o godz. 12.

Plebanja św. Mikołaja, cenny zabytek architektury XVII. wieku, chroniona przez konserwatorów od zagłady, potrzebuje w obecnym swoim stanie gruntownej restauracji. Rząd wyasygnował na ten cel 10 miljonów marek, ale cóż znaczy ta kwota wobec drożyzny robotnika i materjałów budowlanych? Proboszcz kościoła św. Mikołaja wraz z Komitetem parafjalnym tą drogą zwraca się zatem do miejscowej Polonji, do instytucji finansowych, a przedewszystkiem do swych parafian, by z tytułu swej przynależności do tej parafji raczyli mniej skromnym a rychłym datkiem przyczynić się do pokrycia brakującej sumy. Kosztorys wynosi przeszło 20 miljonów marek. Datki składać należy w kancelarji parafjalnej św. Mikołaja.

Nowe wydanie taryfy osobowej i bagażowej. Z dniem 1. kwietnia 1923 wejdzie w życie nowe wydanie taryfy osobowej i bagażowej. Nowe wydanie stanowić będzie przedruk poprzedniego z uwzględnieniem wszystkich zmian i uzupełnień, zaszłych do chwili ostatniej. Prócz tego wprowadzono w nowem wydaniu pewne zmiany, oparte na wynikach stosowania taryfy dotychczas obowiązującej.

Nieoznaczania na biletach terminów ich ważności. Z powodu ciągłych skarg wpływających do Ministerstwa kolei żelaznych ze strony podróżnych, których wprowadza w błąd obecny nadruk na biletach co do terminu ich ważności, nie uzupełniony postanowieniami co do terminu rozpoczęcia podróży, poleciło Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem **zaniechania drukowania wogóle na wszelkich biletach kartonowych terminu ich ważności.**

Pożyteczna wycieczka uczniów gimnazjalnych. Dyrekcja gimnazjum im. Jordana w czasie obecnych ferji świątecznych urządza wycieczkę swoich uczniów, w czasie której młodzież zwiedzi Węgry (Budapeszt), Jugosławię i część Włoch (Wenecja). Wycieczkę tę prowadzi katecheta ks. Pokiziak i dyrektor p. Kistryn. Wyjazd ze Lwowa nastąpi w poniedziałek, dnia 2. bm.

(—) **Ceny kart tramwajowych** od 1. kwietnia są następujące: miesięczna do dowolnie częstej jazdy 68.000 mk., miesięczna do dwurazowej jazdy 27.000 mk., szkolna z przesiadaniem 15.000 mk., bez przesiadania 10.000 mk., kupon na 10 jazd bez przesiadania i nie na dworzec gł. — 5.400, mk., taki kupon z przesiadaniem i na dworzec gł. — 7.500 mk.

Ambulatorjum dentystyczne w Instytucie dentystycznym Uniwersytetu J. K. przy ul. **Zielonej 5a** zostaje zamknięte na czas ferji świątecznych do niedzieli, 8. kwietnia br. włącznie.

(—) **W sprawie papierosów z łazienki lekarza.** Jak wiadomo z wczorajszej notatki w „Gazecie Porannej“ papierosy w łazience dra Helfera ukryła niejaka Genia Marguliesówna, znana dobrze w policji i sądach lwowskich. Łącznie z tem nazwiskiem należy zaznaczyć, że w sprawę tę nie jest zamieszana p. Eugenia Margulesówna, urzędniczka prywatna, zamieszkała przy ul. Gródeckiej l. 43, która z wymienioną Marguliesówną nie ma nic wspólnego, a nawet z nią nie pozostaje w żadnem pokrewieństwie.

(—) **Nagły zgon.** Ubiegłej nocy zmarła nagle 63-letnia Marja Garlińska, dozorcowa w realności przy ul. Wałowej l. 16.

(—) **Kieszonkowiec na pl. Solskim.** Do aresztów policyjnych oddano Henryka Turteltauba, przyłapanego na pl. Solskim na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na szkodę Józefa Hermelina.

(—) **Złodzieje dobra hrabskiego.** Hr. Marja Czosnowska, zam. przy ul. Mickiewicza 24, właścicielka dóbr w O-[illegible] **koło Jaworowa,** doniosła policji, że od dłuższego czasu giną w jej dobrach masowo wiktuały oraz różne rzeczy. Ostatnio zginął hrabiemu dryling wart. 3 miliony. Podejrzenie padło na służbę, jednak wyniki dochodzeń, prowadzonych przez tamt. posterunek pozostały bez rezultatu. Poszkodowana zwróciła się wobec tego do urzędu śledczego, który wysłał na miejsce wyw. Simona. Wysłany funkcjonarjusz aresztował znanego kłusownika Głąbę, który przyznał się, że skradziony u hr. Czosnowskiego dryling dał mu lokaj Kutylak do naprawy we Lwowie. Wywiadowca znalazł rzeczywiście wspomniany dryling u jednego rusznikarza we Lwowie, a obu sprawców kradzieży aresztował.

Rada Nadzorcza Akcyjnego Banku Hipotecznego zawiadamia, że 55 Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy odbędzie się we Lwowie w poniedziałek 30. kwietnia 1923 o godzinie 10 rano. Termin zgłoszenia akcyj, celem wzięcia udziału w tem Zgromadzeniu upływa z dniem 15. kwietnia 1923. 8998-3

Z KRAJU.

O płace w złotych. W całym szeregu fabryk łódzkich odbyły się zebrania robotników, na których uchwalono rezolucje domagania się wypłaty zarobków w fabrykach według kursu złotego polskiego.

GIEŁDA LWOWSKA NIEOFIC.

Wczoraj od rana tendencja na ogół zniżkowa, ceny stopniowo się podnosza. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 42.800—43.000, 1-ki 2-ki 42.300—42.500, dolary kanad. 41.300—41.500, 1-ki 2-ki 40.800—41.000, marki niem 10 ys. 2.05—2.15, tys. star. 270—280, setki 255—265, leje 190—200, drobne 180—185, korony czeskie 1275—1300, austr. tys. star. em. 1500—1550, tys. now. em. 500—560, austr. stempl. 59—60, austr. przekazy 61—62, franki franc. 2.800—2.850, funty szterl. 205.000—212.000, franki szwajc. 8200—8600

Złoto: 20 kor. 195.600—200.000, 20 frank. 170.000—180.000, 20 mark. 205—210.000, 10 rubl. 230.000—230.000.

Srebro: kor. 2950—3000, 5 kor. 15.000—16.000, floreny 7500—8000, ruble 12800—13200, kopiejki 55—60.

ŚMIGUS.

Pan Lolo, nieco podchmielon szampanem,
Hrabiankę Elę oblał L'origanem.

Pan Prot, co jatkę ma z wędliną końską,
Oblał biust żony najlepszą kolońską.

I Maćka także zebrała pokusa,
Ażeby Kaśce pokazać „śmigusa".

Słowem, w pałacu, czy w mizernej chacie,
Czem kto potrafi, tem się oblewacie



Tradycyjny śmigus Wielkanocny.

(p). Zwyczaj oblewanego poniedziałku, popularnie zwany **śmigusem**, sięga w Polsce jeszcze czasów przedchrześcijańskich. Z tego powodu duchowieństwo polskie w przeszłych wiekach zwalczało go energicznie, a nawet nie brakło rad, by ekskomunikować i nie chować na cmentarzu tych, którzy w święta Wielkiej Nocy oddają się zabawom według obyczaju pogańskiego.

Co prawda, zwyczaj ten w wiekach przeszłych nie przedstawiał się tak niewinnie, jak to się odbywa obecnie, zwłaszcza po miastach, gdzie cały „śmigus" ogranicza się na skropieniu kogoś kilkunastu kroplami wody, lub rozpyloną mgłą wonnego rozczynu. Dawniej śmigusa urządzano sobie gruntownie przez wrzucanie się wzajemne do rzeki, lub studni, przyczem **nierzadkie nawet były wypadki utonięcia.**

Niemniej i dziś zwyczaje śmigusowe po wsiach niezbyt daleko odbiegły od swojej średniowiecznej tradycji. „Śmigus" stanowi tutaj część integralną sielskich zalotów. Chłopaki wiejskie już od wczesnego ranka czatują na dziewoje i skoro tylko która się ukaże, leją na nią bez pardonu wodę z konwi lub kubłów. Dziewczęta zmawiają się ze swej strony i **urządzają gruntowne ablucje chłopakom.** Jednakowoż zazwyczaj gorzej wychodzą na tem dziewki, bo zaatakowani chłopcy oddają im z nawiązką pięknem za nadobne i wsadzają je bądźto w koryto przy studni, bądź też wloką do stawu lub rzeki, gdzie sprawiają im przymusową kąpiel. Dziewczęta krzyczą w niebogłosy, ale choć przemoczone i nieraz dygocące ze zimna, dumne są jednak z tej „uwagi" świata męskiego, która jest jednoznaczna z powodzeniem. Pominięcie dziewczyny przy oblewanym poniedziałku jest natomiast uważane za **wielki despekt**, a także jest złą wróżbą, gdyż wedle wierzenia wiejskich astrologów, dziewczyna nie oblana, nie wyjdzie w tym roku za mąż.

Natomiast dziewczynę już zaręczoną może jej narzeczony wykupić od śmigusa przez zastawienie poczęstunku dla śmigusujących parobków.

W niektórych okolicach Polski do śmigusa czyli dyngusa dołączają się jeszcze inne zwyczaje, jak chodzenie po chałupach z artystycznie wyrobionym kogutkiem i śpiewaniem okolicznościowych piosenek, za które następuje poczęstunek ze strony gościnnych gospodarzy. W innych stronach kogutka zastępuje choinka, ubrana w różnokolorowe wstążki.

Niezwykły jubileusz.

W dniu dzisiejszym znany powszechnie inżynier p. Zygmunt Jasiński, b. minister kolei żelaznych w Polsce, obchodzi 40-letni jubileusz pracy zawodowej. Jubilat urodził się w r. 1860 we Lwowie i jest synem śp. Aleksandra, prezydenta miasta Lwowa. Studja odbywał we Lwowie i Wiedniu, po których rozpoczął praktykę przy kolei. Z ważniejszych czynności jego wymienić należy: budowę trasy kolejowej Lwó-Bełżec-Tomaszów, Halicz-Tarnopol i Stanisławów-Woronienka, oraz usuwanie przeszkód wodnych z powodu wylewu Prutu. W hierarchji urzędniczej był dyrektorem ruchu kolei Lwów-Tomaszów, naczelnikiem wydziału budowy i konserwacji we Lwowie, zastępcą dyrektora kolei w Krakowie i Lwowie, zastępcą szefa departamentu w ministerstwie we Wiedniu, szefem takim w Warszawie, a wreszcie w 1920 r. mianowany został ministrem kolei.

Rząd polski dał wyraz uznaniu jego olbrzymich zasług przy organizacji kolejnictwa polskiego przez nadanie mu Komandorji orderu „Odrodzenia Polski" z gwiazdą.

P. Jasiński otrzymuje ze wszystkich stron serdeczne gratulacje.

Włamanie i kradzież przy ul. Akademickiej.

DOZORCA I EX-OFICER UKRAIŃSKI SPRAWCAMI.

(—). Wczoraj nad ranem włamano się od strony podwórza do sklepu Franciszka Ichniowskiego przy ul. Zimorowicza 1., skradziono tam 15 szynek, 10 polędwic, 50 kg. kiełbasy, 7 kg. masła i 1 kg. sera „trapistów", łącznej wartości 3 miljonów mkp.

Wysłani na miejsce funkcjonarjusze policyjni stwierdzili, że włamywacze dostali się do sklepu ze strony wewnętrznej zabudowań przez wyjęcie szyby w ustępie, a następnie wyłamanie drzwi.

Pod zarzutem popełnienia tej kradzieży aresztowano dozorcę tej realności Michała Płachetkę wraz z żoną Katarzyną. W śledztwie stwierdzono, że Katarzyna Płachetko krytycznego dnia do godz. 1. w nocy robiła w kamienicy porządki i że po tym czasie nikomu nie otwierała bramy. Temsamem rosło coraz bardziej prawdopodobieństwo, że kradzież popełnił ktoś z domowników przy ewentualnem poparciu dozorcy.

W czasie rewizji znaleziono w ich mieszkaniu 72 kg. cukru, 3 kg. kakao, 2.70 kg. kawy, blaszankę na mleko, wiele papieru kolorowego z posiadania którego Płachetkowie nie mogli się należycie wytłumaczyć. Właściciel cukierni Zalewski wśród tych rzeczy rozpoznał swoją blaszankę, a papier rozpoznano jako skradziony u Franczaka. W ciągu dalszego śledztwa padło podejrzenie dostarczenia tych wiktuałów Płachetkom na Stefana Leszczuka, subjekta cukierni, i b. oficera ukraińskiego, pochodzącego z Gwoździca pod Kołomyją. Wymieniony subjekt czuł widocznie pismo nosem, gdyż w dniu tym nie zjawił się w handlu, a jedynie syn okradzionej Aleksander Ichniowski napotkawszy Leszczuka na ulicy spowodował jego przyaresztowanie.

Stwierdzono, że krytycznej nocy Leszczuk pełnił w piwnicy Zalewskiego, znajdującej się na tem samem podwórzu, służbę nocną i on był sprawcą tej kradzieży. Również udowodnionem zostało, że wiktuały, znalezione u Płachetków, dostarczył im z cukierni Zalewskiego Leszczuk.

Markietanka z pod Solferino.

(p). W francuskiem miasteczku Millau zmarła obecnie wdowa Gros, z domu Lohard w 95 roku życia. Pani Gros, odznaczona krzyżem wojskowym za waleczność, przeszła kampanję włoską z r. 1859., służąc jako markietanka gwardyjskiego pułku strzelców. Dzielna markietanka podczas bitwy pod Solferino, niosąc pomoc rannym żołnierzom, odniosła ranę od kuli nieprzyjacielskiej. W nagrodę tego męstwa otrzymała następnie wysoką odznakę wojskową, którą przypiął do jej piersi własnoręcznie generał

Z teatrów

Teatr Wielki.

Niedziela, 1 kwietnia, o godz. 3 pop. „Halka" opera w 3 akt. Moniuszki.

Niedziela, 1. kwietnia o g. 7 wiecz. „Orlę", sztuka w 3 akt. Rostanda.

Poniedziałek, 2. kwietnia o 3.30 pop. „Coppelia" balet w 3 akt. — O godz. 7 „Hugenoci".

Wtorek, 3 kwietnia „Lohengrin".

Teatr Mały.

Niedziela, 1. kwietnia o 3'30 popoł. „Rozkosze domowego ogniska", farsa w 3 aktach Bissona. — O godz. 7 wiecz. „Zabawa w miłość".

Poniedziałek, 2. kwietnia o godz. 3'30 „Zabawa w miłość". — O godz. 7 w. „Rozkosze domowego ogniska".

Teatr Nowości.

Niedziela, 1. kwietnia o godz. 3.30 „Słomiana wdówka" operetka w 3 akt. Blecha. — O godz. 7 „Frasquita".

Poniedziałek, 2. kwietnia o godz. 3 „Japonka". — O godz. 7 „Frasquita".

Worek, 3. kwietnia „Frasquita".

—o—

Impreza Biura Koncertow. M. Tuerka

Wtorek, 3. kwietnia: „Ruth" oratorjum. Koncert Pol. Tow. Muzycznego.

Piątek, 6. kwietnia: **Emanuel Feuermann**, wiolonczelista.

Bank Zjednoczenia T .A. w Poznaniu

ODDZIAŁ we LWOWIE

ul. AKADEMICKA 14. TEL. 285 i 953.

przyjmuje wkładki i udziela pożyczek w złotych polskich po kursie dziennym.

8948 3

Dachówka

marsyiska, holenderska, ciągniona, żłobkowana, Cegła murarska, hourdysy, Cegła szamotowa, mączka szamotowa, wapno palone, wapno gaszone gotowe do wyprawy, kamień ciosowy gotowy obrobiony, piasek kwarcowy, szuter drogowy, sztychówka do betonu, cement, gonty, maty trzcinowe, słupy betonowe do ogrodzeń, rury betonowe, płyty na chodniki, krawężniki, dreny, gips w beczkach. —

Wykonanie robót kanalizacyjnych.

BIURO HANDLOWE DLA SPRZEDAŻY MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH

TADEUSZA CZEKONSKIEGO we Lwowie, ul. Wałowa 11. 8990

POWSZECHNY BAK NKREDYTOWY

Spółka Akcyjna.

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Powszechnego Banku Kredytowego S. A. we Lwowie uchwaliło dnia 12. grudnia 1922

podwyższenie kapitału akcyjnego

z Mp. 200,000.080 o Mp. 300.000.120 na Mp. 500,000.200, która to uchwała zatwierdzona została postanowieniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 10. lutego 1923 r. („Monitor Polski" z dnia 21. lutego 1923 r. Nr. 48).

Na tej podstawie i z powołaniem się na obwieszczenie swoje z marca br. w przedmiocie zamiany dotychczasowych akcji I. do V. emisji po Mp. 140 im. wart. przez złożenie dwóch akcyj w jedną akcję im. wart. Mp. 280 — przystępuje Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie do przeprowadzenia tej podwyżki, a gdy objęcie większości akcyj nowej VI. emisji zostało już zapewnione, rozpisuje niniejszem na pozostałą ilość

Subskrypcję

na następujących warunkach, ustalonych przez Radę Zawiadowczą na posiedzeniu dnia 12. marca 1923 r.

1) Dotychczasowym Akcjonarjuszom przyznaje się prawo poboru nowych akcji w stosunku 2 (dwu) akcji nowej VI. emisji o im. wart. Mp. 280 za każde 3 (trzy) złożone sztuki poprzednich emisji, im. wart. Mp. 280.

2) Akcjonarjusze chcący wykonać prawo poboru, winni w terminie do dnia 20. kwietnia br. włącznie przedłożyć w jednem z niżej podanych miejsc subskrypcyjnych oryginalne akcje I. do IV. emisji, opiewające wskutek wyżej wspomnianego złożenia na Mp. 280 im. wart., bez arkuszy kuponowych w celu zaznaczenia na nich wykonania poboru. Posiadacze akcji V. emisji, będących w toku konfekcji, a jeszcze nie wydanych, winni zgłosić swe prawo poboru w tym samym terminie, w tem miejscu subskrypcyjnem, w którem za te akcje są uznani.

3) Zgłoszenia na nowe akcje poza prawem poboru winne być uskutecznione w jednem z niżej podanych miejsc subskrypcyjnych w terminie do dnia 5. maja br. włącznie.

4) Kurs emisyjny nowych akcji, przeznaczonych do rozdziału między dotychczasowych akcjonarjuszy na zasadzie prawa poboru wynosi Mp. 600 za sztukę, zgłoszonych zaś poza prawem poboru Mp. 900 za sztukę im. wart. Mp. 280.

5) Cena kupna złożona ma być w całości przy zgłoszeniu w gotówce z doliczeniem 5% odsetek od tej ceny od dnia 1. stycznia 1923 r. do dnia wpłaty, oraz kosztów konfekcji po Mp. 100 od każdej akcji im. wart. Mp. 280 — jakoteż podatku giełdowego.

6) Rozdziału nowych akcji poza prawem poboru dokona Dyrekcja Banku Kredytowego S. A. wedle swego swobodnego uznania po zamknięciu subskrypcji. Subskrybentom, których zgłoszenia dokonane poza prawem poboru, nie zostaną uwzględnione, zwróci się wpłaconą kwotę wraz z 5% odsetkami od dnia wpłaty.

7) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku od dnia 1. stycznia 1923 r. i od tego dnia zrównane będą z akcjami poprzednich emisji.

Zgłoszenia przyjmują: **Powszechny Bank Kredytowy S. A.** we Lwowie i jego Oddziały w Borysławiu, Drohobyczu i Krakowie, dalej **Bank Zachodni i Warszawski Bank Zjednoczony** w Warszawie, wreszcie **Banque des Pays de l'Europe Centrale** w Paryżu i Wiedniu.

Lwów, dnia 12. marca 1923. 2332

DOKTOR
REGINA REICHENSTEIN-NADLOWA
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycz. dla kobiet od 8—9 i 3—4, plac Halicki (nad Kawjarnią Centr.) 2072

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Michał Salpeter.
Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i 12—6 2107

Korzystaj z wielkiej wyprzedaży!



W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszym źródłem zakupu towarów jest

„WARSZAWSKA KONKURENCJA".

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość naszych towarów.

RESZTKI NA UBRANIA I KOSTJUMY

Resztki nasze nadają się na śliczne ubrania męskie, kostjumy damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materjałów ubraniowych, pierwszorzędnych fabryk pełnej szerok. we wszyst. kolor.: cena za 3 m. gat. „A" mk. 75.000, gat. „B" mk. 120.000, gat. „C" mk. 165.000; gat. „D" mk. 195.000, gat. „E" mk. 225.000. Na żądanie kiljenta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po mk. 50.000, wyższy gat. mk. 60.000 i 75.000.

POLECAMY PO STARYCH CENACH bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston „a" 60.000 mk. za metr, „b" 75.000 mk., „c" 90.000 mk., „d" 120.000 mk., „e" 150.000 mk. za metr.

NA LETNIE UBRANIA polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach: gatunek I. 65.000 mk. za metr, gat. II. 80.000 mk., gat. III 95.000 mk., gat. IV. 115.0000 mk. za metr.

RESZTKI NA PALTA JESIENNE I ZIMOWE.

Gatunek I. 60.000 mk. za metr, gatunek II. 75.000 mk., gat. III. 90.000 mk. gat. IV. 110.000 mk. za metr.

Resztki na palta są to materjały na palta męskie jesienne lub zimowe. ULSTER i VELOUR we wszystkich najmodniejszych kolorach, po lewej stronie kraty, zastępujące podszewkę.

RESZTKI NA KUPONY SPODNIOWE.

Czysto wełniane, czarne tło w białe paski do ubrań wizyt. po 35.000 mk., czysto kamgarnowe po 60.000 i 82.000 mk., czysto kamgarnowe po 100.000 i po 120.000 mk. Materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różne kolory po 28.000 i 30.000 mk. za metr.

GOTOWE UBIORY.

Ubrania gotowe z dobrego modnego materjału we wszystkich kolorach po 175.000, 225.000, 280.000 i 450.000 mk.

Palta jesionki z dobrych materjałów we wszystkich kolorach po 225.000 300.000 i 350.000 mk.

Sportowe ubrania po 175.000 i 225.000 mk.

Spodnie gotowe gładkie w paski lub w krateczkę z pierwszorzędnych materjałów po 60.000, 80.000 i 100.000 mk.

Spodnie wizytowe czarne tło, białe paski po 90.000, 120.000 i 180.000 mk.

Suknie jedwabne trikotynowe z najlepszej jedwabnej trykotiny z haftami lub bez po 120.000 mk.

Suknie szewiotowe ostatniej mody, uszyte podług najnowszych wzorów we wszystkich kolorach po 90.000, 120.000 i 150.000 mk.

Towary wysyłamy bez zadatku natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!!!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO
„WARSZAWSKA KONKURENCJA"
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, UL. ZIELNA 51, RÓG KRÓLEWSKIEJ.

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen.

Od naszych klientów otrzymujemy mnóstwo podziękowań. 8905

Należytość pocztową opłacono ryczałtem — Prenumerata miesięczna 13.000 Mk. — Z dostawą na miejscu lub z przesyłką pocztową 15.000 Mk. — Za granicą 16.000 Mk. — Redakcja: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. — Administracja ul. Sokoła 4. — Telefon Redakcji 15. — Telefon Administracji 221.

Z drukarni Polskiej pod zarz. Z. Kiełbusiewicza, we Lwowie. Odpow. redaktor: MARIAN MACHALSKI